TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

TO DOBRZE, ŻE WYMIENILIŚMY DĄBROWSZCZAKÓW NA ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

Rafał Buca · 1 marca 2026

Kult dąbrowszczaków – polskich ochotników walczących w Hiszpanii po stronie lewicy – był w PRL bardzo żywy. Widać to było choćby na przykładzie licznych nazw ulic, których po tzw. dekomunizacji jest dziś już – na szczęście – znacznie mniej. Po zwaleniu pomnika dąbrowszczaka, na pustym cokole stanął żołnierz wyklęty – walczący o wręcz przeciwną sprawę. W 10 lat po wprowadzeniu ustawy dekomunizacyjnej i 15 lat od ustanowienia 1 marca Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, warto przyjrzeć się współczesnemu kultowi partyzantki antykomunistycznej.

Czy dąbrowszczacy walczyli o wolność?

Polscy komuniści próbowali romantyzować dąbrowszczaków – pokazać ich jako bojowników o wolność, którzy widząc rozprzestrzeniające się zło, stanęli do walki, nie zważając na koszty, które mogą ponieść. To przecież oni, według PRL-owskiej narracji, jako jedni z pierwszych dostrzegli, że zagrożenie międzynarodowym faszyzmem jest tak wielkie, że wszystkie narody powinny jednoczyć się we wspólnej walce przeciw niemu. Co ciekawe, propaganda Polski Ludowej głosiła nawet, że dąbrowszczacy bronili demokracji i – walcząc z „faszyzmem w Hiszpanii" – wręcz stali na straży sprawy polskiej. Taka propagandowa narracja była utrzymywana do końca rządów PZPR.

Przypomnijmy: dąbrowszczakami nazywamy polskich ochotników, walczących podczas hiszpańskiej wojny domowej w ramach komunistycznych Brygad Międzynarodowych, utworzonych przez Komintern, znajdujących się pod nadzorem NKWD. Polscy ochotnicy skupiali się przede wszystkim w XIII Brygadzie Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego – to od nazwiska jej patrona wziął się termin dąbrowszczacy. Nie zamierzam rozwodzić się nad działalnością polskich ochotników w Hiszpanii. Temu tematowi należałoby poświęcić osobny artykuł – jedną z książek na ten temat recenzuję w nowym numerze „Polityki Narodowej".

Warto jednak dodać, że Instytut Pamięci Narodowej jednoznacznie określił dąbrowszczaków jako „realizatorów polityki stalinowskiej na Półwyspie Iberyjskim", rekomendując zmiany nazw polskich ulic, które noszą ich imię. Przedstawianie ich jako walczących przeciwko totalitaryzmowi jest absurdalne. Jest tak, po pierwsze, dlatego, że Hiszpania nie stała się państwem totalitarnym po zwycięstwie tych, których zwalczali, czyli obozu gen. Franco. Po drugie, ponieważ strona, którą wspierali dąbrowszczacy, posiadała w swoich szeregach licznych zwolenników totalitaryzmu komunistycznego i rewolucji socjalistycznej. Tak, to prawda, że strona frankistowska była w trakcie tego konfliktu wspierana III Rzeszę, ale tak samo jej oponenci wspierani byli przez Związek Radziecki, i to w czasach rządów Józefa Stalina. Konflikt nie

wyglądał tak jak można byłoby wywnioskować z narracji PRL. Nie było to starcie pomiędzy ludźmi marzącymi o budowie państwa na wzór hitlerowski a wolnościowymi demokratami.

Dla nas, jako Polaków, szczególnie istotne powinno być jednak to, czym dąbrowszczacy zajmowali się po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej i po powrocie do ojczyzny. Wielu z nich brało czynny udział w budowie komunistycznego aparatu opresji i miało swój udział w mordowaniu polskich patriotów. Dąbrowszczacy stanowili wartość dla Polski Ludowej, ponieważ często byli to ideowi komuniści, a takich w Polsce brakowało, zwłaszcza po stalinowskich czystkach w Komunistycznej Partii Polski z lat 30.

> **Dąbrowszczaków tworzących UB, SB, SW i Milicję Obywatelską było przynajmniej 341[1]. Znaczna część z nich zajmowała kierownicze stanowiska. Brali udział w skazywaniu na śmierć polskich żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Znanym przykładem dąbrowszczaka – kata żołnierzy wyklętych – jest Józef Mrozek, który piastował funkcję kierownika Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, gdy na śmierć skazano Danutę Siedzikównę ps. Inka oraz Feliksa Selmanowicza ps. Zagończyk.**

Można nadmienić, że pierwszym kierownikiem WUBP w Gdańsku również był uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, Grzegorz Korczyński. Zdaniem historyka, dr. Daniela Czerwińskiego – nawet 30% dąbrowszczaków, którzy znaleźli się w powojennej Polsce, brało czynny udział w tworzeniu tzw. bezpieki, czyli komunistycznego aparatu represji. Dąbrowszczaków zajmujących kierownicze stanowiska w Polsce Ludowej można wymieniać długo: Karol Świerczewski – wiceminister obrony narodowej (1946-1947), Henryk Toruńczyk, dowódca KWB (1945), Juliusz Hibner – dowódca Wojsk Wewnętrznych (1951–1956) i wiceminister spraw wewnętrznych (1956–1959). Eugeniusz Szyra – wicepremier (1959–1972), a wcześniej kilkukrotny wiceminister. To tylko kilka najważniejszych przykładów.

Żołnierze wyklęci – istota pamięci

> Swoista wymiana kultu dąbrowszczaków na kult żołnierzy wyklętych to przejście od pochwały internacjonalistycznej „walki z międzynarodowym faszyzmem" do afirmacji poświęcenia życia w walce o suwerenność państwową, o ojczyznę zakorzenioną w religii oraz narodowej tradycji. Nie stało się to jednak z dnia na dzień – punktem granicznym w żadnym wypadku nie był rok 1989 czy 1990. Było to wynikiem długiej walki o historyczną narrację.

Przez cały okres Polski Ludowej wyklętych określano mianem „band reakcyjnych", pogrobowców faszyzmu, którzy destabilizują odbudowujące się państwo polskie. W XX-wiecznej propagandzie wielokrotnie przedstawiano żołnierzy NSZ, WiN, a do pewnego momentu także i AK, jako bandy sadystów, którzy napadają niewinnych Polaków. Taki obraz przedstawiają np. film *Cień* Jerzego Kawalerowicza czy *Amnestia* Stanisława Jędryki.

Sam termin żołnierze wyklęci zaczął się upowszechniać w latach 90. XX w., a jego pomysłodawcą miał

być zaangażowany w krzewienie wiedzy o podziemiu antykomunistycznym historyk Leszek Żebrowski. Pamięć o oporze przeciw komunistycznej władzy była też przekazywana przez poetów. W schyłkowych latach rządów PZPR powstał m.in. wiersz *Wilki* Zbigniewa Herberta. Wilk stał się metaforycznym wyobrażeniem żołnierzy niezłomnych, które kilka dekad później zaistniało jako popularny symbol popkulturowy, obecny między innymi na tzw. odzieży patriotycznej – powszechnej wśród młodzieży mniej więcej w latach 2010–2016. Wówczas miała miejsce tzw. moda na patriotyzm, która wyrażała się wzmożonym zaangażowaniem młodych Polaków w patriotyczne wydarzenia. Wzrosło samo zainteresowanie historią – w głównej mierze walkami polskich żołnierzy podczas II wojny światowej (przede wszystkim w trakcie Powstania Warszawskiego) oraz losami partyzantki antykomunistycznej. Najbardziej efektownym wyrazem tej emocji był Marsz Niepodległości zorganizowany przez Młodzież Wszechpolską i ONR, który zyskał jednocześnie charakter zdecydowanie antyrządowy, opozycyjny wobec kosmopolitycznej władzy liberałów z PO.

Temat żołnierzy wyklętych był z jednej strony coraz częściej obecny w polskiej przestrzeni publicznej, a z drugiej, wciąż trwały spory na temat ich działalności. Bohaterstwo podziemia podważali głównie przedstawiciele lewicy postkomunistycznej z SLD. Po ustanowieniu, z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych (2011), a następnie, po premierach filmów *Historia Roja* (2016) i *Wyklęty* (2017), jednoznacznie pozytywny wizerunek buntowników przeciwko sowieckiej okupacji utrwalił się wśród znacznej większości Polaków.

Działalność partyzantki antykomunistycznej jest dziś dobrze znana dzięki wieloletniemu zaangażowaniu licznych środowisk patriotycznych i narodowych. Dzień 1 marca już od lat kojarzy się nam z licznymi prelekcjami historyków oraz pochodami patriotycznymi.

Mój artykuł nie jest analizą historyczną, a publicystycznym ujęciem zjawiska zmierzchu kultu dąbrowszczaków i narodzenia się fenomenu żołnierzy wyklętych. Opisuję więc jego znaczenie dla współczesnych Polaków. Nie rozwodzę się na temat zasług działaczy podziemia antykomunistycznego. Nie chciałbym jednak stworzyć przez to mylnego wrażenia, że walka miała jedynie charakter jedynie symboliczny i może być dziś jedynie pięknym mitem. Tak nie jest. Opór żołnierzy wyklętych miał znaczenie, bo osłabiał zuchwalstwo nowych okupantów. Chronił ludność cywilną poprzez wytwarzanie presji na aparat władzy. Dość wspomnieć, że oddziałom wyklętych udało się odbić z więzień setki Polaków represjonowanych przez komunistyczne władze.

Kto skończył na śmietniku historii?

Święto, które obchodzimy 1 marca, sprzyja mobilizacji patriotycznej i przypominaniu o istocie suwerenności państwowej. Kult żołnierzy wyklętych, będąc w swej istocie nieco romantyczny, a przez to pociągający dla młodego człowieka, miał potencjał, by zainspirować wielu Polaków. Pozytywnym wzorem stały się postaci takie jak Witold Pilecki, Zygmunt Szendzielarz, czy Łukasz Ciepliński. W dobie kryzysu autorytetów ważne staje się, by przedstawiać przykłady ludzi, którzy byli w stanie odrzucić własną wygodę i bezpieczeństwo, byli w stanie podporządkować życie działalności na rzecz niepodległego państwa polskiego.

> Figury będące ucieleśnieniem gotowości do ofiary za ojczyznę i wspólnotę narodową, są dziś po-

> trzebne, jeśli chcemy kształtować naród utożsamiający się z interesami Polski. Ta z kolei nie potrzebuje pseudouniwersalistycznych bzdur o „międzynarodowej walce z faszyzmem". Potrzebuje dziś ludzi gotowych do jej obrony.

W tym kontekście zadziwiać może fakt, że przeciwnicy tych wzorców wciąż funkcjonują na polskiej scenie politycznej. Ba, wywodzący się z PZPR Włodzimierz Czarzasty, wieloletni krytyk omawianego tu zjawiska, jest dziś drugą osobą w państwie. Sukcesem środowisk niepodległościowych jest jednak fakt, że postkomuniści musieli zejść do głębokiej defensywy i, nie mając poparcia społecznego dla frontalnego ataku na wyklętych, uderzają jedynie w poszczególnych żołnierzy. W 2026 r., z inicjatywy marszałka Czarzastego, posłowie Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Polski2050 Hołowni, zjawili się w Zaleszanach, gdzie 80 lat wcześniej z rąk oddziału „Burego" miało zginąć kilkanaście osób. Lewicowi politycy bezpodstawnie zarzucają Romualdowi Rajsowi najgorsze intencje, pomijając nie tylko wszelkie niuanse sprawy, ale także ustalenia historyków takich jak biograf „Burego" Michał Ostapiuk. Jedną z twarzy tej kampanii obrzydzania zbrojnego podziemia antykomunistycznego i tworzenia narracji o jej rzekomo zbrodniczym charakterze, była poseł Anna Maria Żukowska. To ona obrzuca m.in. Rajsa epitetami typu „zbrodniarz", czy „ludobójca".

Z drugiej strony, nawet ona nie krytykuje samego zjawiska zbrojnego oporu wobec władzy komunistycznej po zakończeniu II wojny światowej. Sama nawet chwaliła się, że jej dziadek, Zygmunt Witecki ps. Gienek, również brał udział tworzeniu powojennego podziemia. W swojej sejmowej wypowiedzi z lutego 2026 r. starała się tworzyć narrację, że byli „ci dobrzy i ci źli" wyklęci. Mimo wszystko, jest to narracyjny krok w tył, który zmuszone były wykonać formacje postkomunistyczne. Z drugiej strony, daje im to możliwość stopniowego obrzydzania całego zjawiska, jakim był opór żołnierzy wyklętych – poprzez wyolbrzymianie mniej chlubnych momentów działalności partyzantów. Walka o kształt pamięci historycznej wciąż trwa.

Wymieniłem wcześniej kilka tytułów filmów dotyczący żołnierzy niezłomnych. Wciąż jednak najlepiej ocenianą produkcją poruszającą temat antykomunistycznej partyzantki jest *Popiół i diament* z 1958 roku, nakręcony przez Andrzeja Wajdę. Film jest fantastyczny pod względem dbałości artystycznej i sztuki aktorskiej. Jego przesłanie jest przy tym jednoznaczne, charakterystyczne dla narracji z tamtych czasów – trud żołnierzy podziemia antykomunistycznego był bezsensowny i skończą oni na śmietniku historii. Film kręcono w latach, gdy dąbrowszczacy wciąż byli oficjalnymi, państwowymi bohaterami, a ostatni, pojedynczy już wyklęci powoli wykrwawiali się w lasach. Ostatecznie jednak to bohaterowie zbrojnego podziemia antykomunistycznego zajęli piedestał w panteonie narodowych bohaterów, a ich życiorysy stanowią dziś wzorzec dla wielu młodych Polaków. Wspomniano, że w związku z ustawą dekomunizacyjną dąbrowszczacy przestali być patronami licznych ulic w polskich miastach. Proces ten jednak nie został dokończony i gdzieniegdzie znajdziemy jeszcze relikty dawnego systemu w tej właśnie postaci. Stanowią one już jednak tylko pozostałości po kulcie, który rzeczywiście trafił na śmietnik historii.

---

[1] D. Czerwiński, *Dąbrowszczacy w aparacie Polski Ludowej*, w: *Dąbrowszczacy i wojna domowa w Hiszpanii. Kontekst międzynarodowy – późniejsze losy – spory o pamięć*, Gdańsk–Warszawa 2025, s. 330–331.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=tyH4rUgvTzc

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/to-dobrze-ze-wymienilismy-dabrowszczakow-na-zolnierzy-wykletych/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć